

Arnold, Stanisław

"Początki nowożytnych nauk społecznych (Epoka Renesansu, jej narodziny i schyłek)", Waldemar Voisé, Warszawa 1962 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 8/4, 582-584

1963

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



mocy dla uściśleń źródłowych i okresów powstania niektórych przekładów greckich i arabskich, które Henryk Bate cytuje w przekładzie łańcińskim⁶.

Charakterystyczną cechą twórczości naukowej i filozoficznej Henryka Bate jest dążność do wyrugowania wszelkich stanowisk ekstremistycznych, stąd więc jego zamiar połączenia filozofii Arystotelesa i Platona w jeden system: *disonantes quoque superficialiter sermones inter se Platonis et Aristotelis in unam realem concordiam quadammodo sententia redactos, inserere similiter intendimus* (*Proemium*, s. 47, wiersze 14—16). Jak wiadomo, rezultatem wielokrotnie podejmowanych prób pogodzenia Platona i Arystotelesa były dość zróżnicowane systemy naukowe i filozoficzne, nacechowane doktrynalnym eklektyzmem. Podobnie jest z Henrykiem Bate, który szczególną sympatię czuje do filozofii neoplatońskiej i zgodnie z jej duchem buduje własny obraz świata. Autor ten, jak wynika z lektury wydanej części, nie był głębokim filozofem. Jest godne uwagi, jak to już podał prof. A. Birkenmajer, że wykazuje on znacznie więcej zainteresowania dla nauk ścisłych i medycyny. Niemniej chociaż w relacjach swoich o stanowiskach naukowych, technikach badawczych w astronomii itp. Henryk jest kompilatorem, to jednak w niektórych zagadnieniach filozoficznych stara się zająć stanowisko samodzielne (np. w analizie zagadnienia: czy intelekt jest formą ciała. *Spec. III*, s. 15).

Nowe krytyczne wydanie *Speculum divinatorum quorundam naturalium* Henryka z Bate stanowi cenne źródło dla poznania prądów intelektualnych i stanowisk naukowych w XII i XIII w. Spodziewać się przeto należy, że całość pracy dojdzie rychło w całości do rąk historyka nauki tego okresu.

Ryszard Palacz

Waldemar Voisé, *Początki nowożytnych nauk społecznych (Epoka Renesansu, jej narodziny i schyłek)*. „Książka i Wiedza”, Warszawa 1962, s. 390.

Książka prof. W. Voiségo jest pracą, którą trzeba uznać za bardzo pozytywny wkład do naszej literatury naukowej. Po raz pierwszy na taką skalę nie tylko w literaturze polskiej, ale w literaturze światowej podjęta została próba analizy czynników, tendencji i metod, wiążących się z początkami nauk społecznych w epoce Renesansu, jako części zagadnień wiążących się z historią nauki w szerszym słownym znaczeniu. Jest jasne, że realizacja postawionych sobie przez autora ambitnych celów nie była wcale prosta ani łatwa ze względu na to, że — z wyjątkiem może niektórych tylko gałęzi społecznych, jak np. ekonomia — większość problemów nie była dotychczas należycie w literaturze naukowej ujęta i przedstawiona. Trzeba też od razu zaznaczyć, że autor znalazł się w o tyle trudnej sytuacji, że wprowadzając nowe elementy metodologiczne, oparte o myśl marksistowską, nie zawsze mógł znaleźć odpowiednie opracowania stosujące właśnie taką metodologię. Niemniej jednak, jak się wydaje, autor wyszedł zwycięsko z wielu trudności, z jakimi się spotykał, przede wszystkim dzięki temu, że jego olbrzymia wręcz erudycja w zakresie Renesansu, w szczególności różnych kierunków społecznej myśli naukowej reprezentowanej przez wybitnych uczonych tego okresu, pozwoliła mu na danie szerokiego materiału dokumentacyjnego, jakim nie rozporządzał nikt z dotychczasowych badaczy naukowych.

Trudno jest mi w tej chwili wchodzić w szczegółową analizę pracy, choćby dlatego, że w niektórych punktach czuję się niekompetentny do polemizowania

⁶ Tak więc właśnie w oparciu o teksty Proklosa cytowane przez Henryka z Bate w *Speculum* udało się Klibansky'emu ustalić datę powstania przekładu łańcińskiego komentarza Proklosa do Parmenidesa. Zob. *Parmenides nec non Procli commentarium*. 1953, s. XV—XVI, XXIV—XXV.

z autorem, ponieważ nie jestem ani filozofem, ani socjologiem, lecz tylko historykiem. Natomiast wolno mi stwierdzić, że wprowadzenie analizy naukowej w ujęciu autora do badań nad formowaniem się nowożytnej postawy poznawczej w naukach społecznych XVI w., jak też i analiza początków nauki o społeczeństwie w dziełach historycznych oraz myśli społecznej i politycznej w dziełach o państwie i prawie są chyba tutaj ujęte w sposób wyczerpujący, bardzo sugestywny i podniecający zarówno do dyskusji, jak i kontynuowania niektórych wysuniętych przez autora koncepcji i problemów.

Nasuwają mi się jednak pewne refleksje wiążące się z jednej strony z pewnymi ujęciami niektórych zagadnień u autora, z drugiej zaś strony z samym charakterem jego pracy.

Wydaje mi się więc, że w niektórych wypadkach autor może zbyt schematycznie ujmował pewne elementy właśnie z punktu widzenia metodologii marksistowskiej. Takim przykładem, dla mnie charakterystycznym, jest np. w rozdziale IV pkt. 4 *Dwie rzeczespolite i dwa spojrzenia na państwo i społeczeństwo — Frycz Modrzewski i Bodin* (s. 269—285). Autor przeciwstawia tutaj poglądy Modrzewskiego, dotyczące postulatu równości ludzi z punktu widzenia ich sytuacji w państwie i z punktu widzenia prawa, poglądom Bodina, który sam zresztą krytykował poglądy Modrzewskiego. Autor podkreśla wielką rolę Bodina w kształtowaniu się założeń państwa centralistycznego, wiążącego się z okresem wczesnego kapitalizmu. I z tym zgadzam się całkowicie. Niemniej wydaje się, że są tu pewne niedomówienia wiążące się ze stanowiskiem Modrzewskiego, choćby dlatego, że pisał on swoje dzieło w warunkach społecznych i gospodarczych ówczesnej Polski innych niż francuskie i że jego koncepcje (w jakimś sensie utopijne) wiązały się jednak z innymi tendencjami pewnej przynajmniej części społeczeństwa polskiego, które nieco bliższej analizie powinny być poddane. Ujęcie autora nadmiernie może zrównało sytuację gospodarezo-społeczną w różnych krajach, i to rzutowało na pewno na charakter jego rozważań. Nawiasowo muszę dodać, że autor słusznie nie wprowadza jakichś ścisłych granic chronologicznych dla okresu Renesansu po prostu dlatego, że inne były lata np. początków Renesansu we Włoszech, inne we Francji, inne w Anglii, inne w Niemczech, Szwajcarii i Polsce.

Jeśli różnice społeczne, o których autor mówi w jednym z rozdziałów (rozdz. II, pkt. 3, s. 59), są podstawą analizy treści i charakteru wypowiedzianych poglądów lub tendencji poszczególnych uczonych Odrodzenia, to jednak nie wszędzie te elementy są równomiernie uwzględnione. Na skutek tego chyba też w części III pracy, gdzie jest mowa o początkach nauki o społeczeństwie w dziełach historycznych, autor zbyt może upraszcza sytuację, uzasadniając tezę, że już u wielu uczonych okresu Renesansu, a zwłaszcza u Machiavellego i Guicciardiniego, istnieją koncepcje stwierdzające różne etapy rozwoju społeczeństw ludzkich w okresach dawniejszych. Wydaje się, że teza ta jest zbyt słabo uzasadniona, mimo że wymienieni uczeni, jak i inni tej epoki, nawiązują do elementów historycznych; trudno jednak widzieć w tych nawiązaniach do przeszłości wysuwanie problematyki ewolucjonizmu w rozwoju społeczeństw ludzkich, o czym autor wprawdzie wyraźnie nie mówi, ale co przenika niejednokrotnie w niektórych jego wypowiedziach. Słowem, w niektórych wypadkach wydaje się, że autor nadmiernie wysoko ocenia pewne stanowiska teoriopoznawcze i historyczne, co w materiale źródłowym nie znajduje całkowitego pokrycia.

Drugą sprawą, którą należy podnieść, jest problem czytelnika pracy prof. Voiségo. Praca, jak wspominałem, oparta jest na olbrzymim materiale dokumentacyjnym; autor podaje wiele niesłychanie ciekawych wypowiedzi myślicieli, uczonych, pisarzy z różnych dziedzin nauk społecznych, daje jednocześnie bardzo obfity materiał porównawczy, który jednak — wydaje się — będzie bardzo trudny do

przetrawienia nie przez przeciętnego nawet, ale przez stojącego na wyższym poziomie przygotowania umysłowego czytelnika polskiego. W szczególności chodzi mi o sprawę, która rzuca się na każdym kroku przy lekturze tak interesującej książki prof. Voiségo — o olbrzymią liczbę nazwisk, tytułów dzieł, ludzi, o których przeciętny czytelnik, i nie tylko przeciętny czytelnik, mało słyszał i mało wie. Pomijam nazwiska wybitnych uczonych, spotykane w różnego rodzaju opracowaniach ogólnych, z którymi przeciętny czytelnik ma u nas do czynienia, bo ostatecznie są oni więcej czy mniej znani, chociaż i tu miałbym zastrzeżenia co do charakteryzowania niektórych uczonych w późniejszych rozdziałach pracy, gdy się niejednokrotnie o nich mówiło już w rozdziałach wcześniejszych. Ale ważniejsze jest dla mnie, że co do wielu pisarzy i myślicieli, o których mowa w pracy, czytelnik nie zorientuje się na prawdę, o ile nie sięgnie do jakichś wydawnictw encyklopedycznych, gdzie znajdzie informacje i o życiu danego pisarza, o jego pracy, o jego roli w okresie Renesansu. Dlatego też wydaje się, że informacje o tych pisarzach powinny się być znaleźć w nieco szerszej opracowanym indeksie bio- i bibliograficznym, zastępującym obecny skorowidz nazwisk. Sądzę, że dla każdego czytelnika, nie tylko polskiego, byłoby to bardzo pożyteczne.

Kończąc, muszę raz jeszcze podkreślić, że uważam książkę za bardzo wartościową z punktu widzenia dorobku naszej literatury naukowej i sądzą, że należałoby ją w jakiś sposób (poza krótkim streszczeniem francuskim i rosyjskim) udostępnić czytelnikowi zagranicznemu.

Stanisław Arnold

AMERYKAŃSKI HISTORYK HUTNICTWA ŻELAZA O HUTNICTWIE NA SŁOWIAŃSZCZYŹNIE

W uzupełnieniu recenzji J. Piaskowskiego z książki T. A. Wertime'a *The Coming of the Age of Steel*¹ chciałbym podkreślić w tej książce błędy, jakie się wkładły do oceny rozwoju techniki hutniczej „w krajach słowiańskich na wschód od Odry i Wisły — na Śląsku, w Polsce, w części Czech i Słowacji”².

Według autora rozwój hutnictwa żelaza na tych ziemiach został „po raz pierwszy szeroko opisany w *Officinie ferraria* Walentego Rożdżeńkiego” z 1612 r. Jednakże jeśli chodzi o zadokumentowanie istnienia przemysłu hutniczego w Polsce, to poemat Rożdżeńskiego nie był pierwszy. Wcześniej był poemat Krzysztofa Wintera z 1556 r., a w Czechach — kronika Haika. Istnieją też bogate archiwalia w postaci wielorakich dokumentów nadawczych władz feudalnych, lustracji, inwentarzy, spisów poborowych, zapisów sądowych itp. Bardzo bogate są też materiały archeologiczne. Dopiero całość tych dokumentów daje obraz rozprzestrzeniania się techniki hutniczej i jej nasilenia. Oparcie się jedynie na poemacie Rożdżeńskiego, źle zresztą skomentowanym, musiało doprowadzić autora do wielu nieporozumień.

Tak np. pisze on: „Wodą poruszane kuźnica i dymarka pojawiają się ok. r. 1520 jako nowość, która prawdopodobnie przyszła z Niemiec”. Datę tę trzeba cofnąć co najmniej o trzysta lat, czego dowodzi wiele dokumentów z wieków XIII i XIV. *Opus ferri* istniał w 1280 r. pod Rogoźnem. Z 1261 r. pochodzi dokument Bolesława Wstydlivego nadający klasztorowi w Jędrzejowie wieś Rudniki *cum molendino, quod ibidem materiam ferri massam in quam sive metallum molit*. W Hży w 1333 r. jest *ferrifabricam... tres rotas continentes*. W ogóle wiek XIV pelen jest nadań na *molendinum ferri*, które niekiedy nazywane są kuźnicami, a niekiedy — według starszej nomenklatury — rudami. Większość historyków

¹ Por. nr 2/1963 „Kwartalnika”.

² S. 92—93. Cytaty tłumaczył dr W. Piasecki.